Kraków, 5. marca 1899.

Rok IV. Nr. 7.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane rekl[amacye] wolne są od opłaty po[czt]owej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Sami sobie pomagajmy.

Może my za wiele żądamy od naszych posłów i za wiele na nich liczymy! Wszakże nam wszystko obiecywali, zapewniali nas o swej życzliwości, nieraz więcej obiecywali, niż dać mogli, a myśmy uwierzyli.

O gdybyż wszyscy byli dobrzy, o gdyby mieli interes nasz na oku! Tu przychodzi powtórzyć o niejednym z posłów: *„quisque, que sua sunt, quaerit“* — każdy szuka własnej korzyści a więc jeden szuka zaszczytów i honorów, drugi pragnie ministrem zostać, więc pływa daleko i szeroko, inny zadowalnia się samą dyetą, bo przecież w domu nie zarobi 5 ani 10 zlr., a jak będzie posłem, to mu tyle dadzą za każdy dzień, więc uciuła coś grosza.

Trafiają się tam skończone niedołęgi. Siedzieć to było w domu za piecem i miejsca w Radzie państwa lub Sejmie nie zabierać, ale cóż? Trzeba było ratować partyą, do której się należy, i gdy z góry kazali, przyjęło się ten ważny i wielkiej odpowiedzialności obowiązek tem więcej, że powiedzieli im, my ci wszystko poddamy, co masz mówić, albo my będziemy mówić za ciebie, ty zaś będziesz głosował.

Słowem mało tam znajdziesz mężów znających swoją rzecz, życzliwych dla swych wyborców, oddanych dobrej sprawie. Znajdziesz zato niedbaluchów, którzy w czasie obrad przesiedzą w bufecie przy szklance lub kieliszku, a gdy ich najbardziej czasem potrzeba, to oni rozjechali się na polowanie. Znajdziesz agitatorów, którzy złote góry obiecując swoim wyborcom, ich głosy sobie zyskali i tacy tam wichrzą. Żeby to przynajmniej wszyscy trzymali się kupy i stanowili jedno koło, ruchliwsi i gorliwsi mogliby niedołężnych, niedbałych lub do pewnej partyi należących jakoś zawstydzić i mogliby co zrobić. Mówimy przecież, że g r o m a d a t o w i e l k i c z ł o w i e k, a nawet na pieniądzach czytami hasło: *viribus unitis,* w s p ó l n e m i s i ł a m i, tymczasem jakież rozerwanie między naszymi posłami! Tu widzisz grupkę posłów zebranych około p. Winkowskiego, to są ludowcy, obok widzisz drugą grupę zebranych około ks. Stojałowskiego, są to stojałowszczyki, a i między nimi już rozerwanie, bo więcej ambitni powiedzieli o ks. Stojałowskim, «z tym człowiekiem iść nie podo-

bna, skompromitujemy się tylko, więc się odłączmy», Dalej widzisz z naszego kraju dwóch socyalistów, którzy uznali, że solidarność koniecznie potrzebna, więc się połączyli, ale nie z Polakami, tylko z socyalistami, których tym sposobem jest 15, wreszcie widzisz poważny zastęp mężów, jestto Koło polskie.

Cóż można zrobić w takiem rozerwaniu? Kiedy husarya polska ukazała się w obliczu jakiegoś wroga naszej ojczyzny, zwykle rozstrzygała o zwycięstwie naszych hufców, była też za to straszną dla wrogów, szerzyła w ich szeregach trwogę śmiertelną. A czem to było? Oto wszyscy ławą szli na wroga swoim ciężarem i siłą miażdżyli jego szeregi. A teraz posłowie nasi myślą, że pojedynczemi grupkami potrafią coś dobrego nam wywalczyć?

Toż widzicie jak nas owe Niemczyska wszędzie lekceważą, jak dla naszego kraju nic dać nie chcą, wszystko zaś zabierają dla siebie. Więc ich prowincye bogate, mają tam liczne fabryki zatrudniające mnóstwo robotników, mają wszelkie ułatwienia w rolnictwie, zboże dobrze spieniężą, lub użyją dla wypaszenia bydła i trzody, a tańsze skądinąd sprowadzą. Jeżeli zaś mają dużo bydła i trzody, to postarają się o zamknięcie granicy dla Galicyi, a gdy swoje dobrze sprzedadzą, wtedy pozwolą granicę otworzyć. Mają udoskonalone maszyny rolnicze, które robotę przyspieszają, mają wyborne drogi, obsadzone drzewami urodzajnemi, mają potoki i rzeki górskie uregulowane, by szkody nie zrządzały.

Nawet Czesi umieją koło siebie chodzić. Byli i oni powaśnieni, ale dla dobra swego kraju pogodzili się i teraz dostaną od rządu wszystko co chcą, więc i oni kraj swój wzbogacają.

U nas tylko bieda, bo nie umiemy koło siebie chodzić. Jak żaki szkolne wadzimy się o zabawkę, a kto inny korzysta z tych figlów, zbiera dla siebie owoce naszej pracy. Nie damy pracować tym mężom, którzy potrafiliby co zrobić, gdyby nie te waśnie społeczne. Jeżeli chce ktoś należeć do Koła polskiego, suchej nitki na nim nie zostawią ludowcy, stojałowszczyki, socyaliści. Stało się to Kramarczykowi. Jeżeli dobrym katolikiem, boją się go liberały z żydami i tak manewrują, by mu nogi poderwać.

Jeżeli pracuje dla ludu nad jego oświatą, moralnością, zrobią go antysemitą chłopomanem i nie dopuszczą na posła i tak utrącili ks. Albina.

Otóż widzicie, sami sobie szkodzimy. Więc kto sprytniejszy, kto więcej obłudny, kto ma dużo pieniędzy, kogo poprą żydzi, kto lud potrafi obałamucić, ten zostaje posłem. Nieraz przy wyborach przyszło do rozlewu krwi, bo z jednej strony była szalona agitacya, a z drugiej dążenie, by nie dopuścić niemiłego kandydata na posła; jeżeli w takim wypadku władza zamiast pilnować porządku, i bezstronności przestrzegać, używa środków nieprawnych, łatwo przychodzi do rozlewu krwi.

Więc jeżeli chcemy, byśmy co zyskali, sami sobie pomagajmy. Stanijmy na gruncie katolickim, bośmy katolicy, nie wstydźmy się zasad katolickich, bo one z biegiem czasu już wypróbowane jako najlepsze. W świetle tych zasad łatwo poznać możemy, kto nam życzliwy, wszakże i biskupi zbiorowym listem pasterskim przychodzą nam z pomocą przy każdych wyborach, potrzeba tylko, byśmy byli posłuszni, a wiele zyskamy. *Vir obediens loquetur victorias*, mąż posłuszny, mówić będzie zwycięstwa.

Błogosławieni,

którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości.

— Czy będziesz teraz paliła kadzidła na cześć naszych bogów? — zapytano.

Nowa odmowa.

Tym razem już na nią nie nalegano więcej.

Biedna katechumenka była okropnie głodną, w izdebce zaś, gdzie ją zamknięto nie znalazła ani chleba, ani ryżu, ani mięsa, gdyż teściowa wszystko zabrała ze sobą. Czy chciano zmusić ją głodem do wyrzeczenia się swej wiary? Prawdopodobnie, ponieważ w klilka godzin później, teściowa otwarła drzwi i zapytała:

— Czy zechcesz nam być posłuszną? W takim razie przyniosę ci wyśmienite jadło.

— Z pomocą mego Boga zostanę zawsze wierną świętej Jego wierze, — odparła katechumenka.

Po tych słowach zatrzasnęły się drzwi z łoskotem. Wieczorem mąż i teściowa weszli znowu do izby, służącej za tymczasowe więzienie dla nieszczęśliwej ofiary.

Tym razem powtórzyły się znowu takież same, jak przedtem pytania i odpowiedzi. Matka i syn zabierali się już do uderzenia synowej, gdy nagle nadszedł ojciec.

Milczał on dotychczas i nie bez przyczyny, gdyż w Chinach niesłychaną jest rzeczą, ażeby ojciec wtrącał się w domowe sprawy żonatych swoich synów. Teraz jednak przebiegły ten człowiek uznał, że pośrednictwo jego koniecznie jest potrzebnem.

— Nie, — zawołał stanowczo i energicznie, — nie zabijajcie jej! Wyrzućcie ją za drzwi tego wieczora, to ucieknie z pewnością do swoich rodziców. Mieszkają oni bardzo daleko, jak wiecie. Podróż do ich wioski jest bardzo niebezpieczną, zwłaszcza w nocy, z powodu wilków i licznych przepaści. Jeśli zresztą nie zostanie ona pożartą przez dzikie zwierzęta, to umrze z pewnością z głodu i znużenia. Pozbędziemy się więc jej z łatwością, nie popełniwszy morderstwa.

Radę tę uznano za słuszną, syn zaś zwracając się do żony, rzekł:

— Daruję ci życie, niegodziwa chrześcijanko, lecz oddal się stąd natychmiast i biada ci, jeśli tu wrócisz.

To rzekłszy, wypchnął ją z domu.

Atoli Ojciec niebieski czuwa nad swojemi dziećmi, Anioł więc Jego kierował widocznie krokami naszej bohaterki. Chociaż wycieńczona głodem i cierpieniem, lecz bez żadnego niepomyślnego wypadku, przybyła szczęśliwie około północy do domu swoich

rodziców. Wyobraźcie sobie boleść naszych neofitów! Ojciec stracił wszystko, nie mógł więc zaspokoić należycie potrzeb swej chorej córki. Szczęściem jednak katechista, który przybył nazajutrz, kazał ją zanieść do swego domu, gdzie dzięki troskliwej opiece jego żony, chora niebawem odzyskała zdrowie. Pozostała jednak aż do maja pod tym gościnnym dachem, aby wyuczyć się gruntownie zasad katechizmu. Potem wróciła do rodzicielskiego domu, gdzie niebawem, jakby na karę niegodziwego męża i teściów, Bóg obdarzył ją synkiem. Fakt ten daleko bardziej od wszelkich rozumowań przekonał wszystkich o kłamstwie wróżbiarza.

Wieść o powyższym wypadku rozeszła się szybko po całej okolicy. Dowiedziawszy się o nim mąż naszej bohaterki, zawołał z oburzeniem:

— Wróżbiarz więc był poprostu oszustem!

— Mam wnuka! — dodał ucieszony dziadek, — nazwisko moje przeto nie zginie! Sprowadź tu jak najrychlej swoję żonę i dziecię, — rzekł po chwili do syna.

— Wypędziłem ją stąd, — odparł tenże z płaczem, — wątpię więc, czy zechce już wrócić.

Po długiej naradzie postanowiono udać się do Kin-jena. Jest to poczciwy starzec, znany w całej okolicy z rozsądku, doświadczenia i dobroci. Wszyscy mieszkańcy tego zakątka cenią go bardzo, zdanie zaś jego uważają za wyrocznią. Wysłuchawszy cierpliwie opowiadania o całym fakcie ze wszystkiemi okolicznościami, jakie mu towarzyszyły, starzec rzekł uroczyście:

— Mąż powinien wyznać publicznie, iż żałuje, że postąpił niegodnie z niewinną swoją żoną i złożyć ofiarę w świątyni znienawidzonego przez siebie Boga. Po spełnieniu obu tych obowiązków z jego strony, żona z pewnością do niego wróci.

Rozumny ten wyrok zadowolnił zupełnie obie strony.

Od owego czasu, młoda kobieta żyje we wzorowej zgodzie ze swoim mężem, który został gorliwym chrześcijaninem. Oszustwo wróżbiarza, modlitwy świątobliwej jego żony, a przedewszystkiem działanie łaski Bożej, otwarło mu oczy. Wraz z nim nawróciła się cała rodzina, wielu zaś pogan poszło również za ich przykładem.

Nie na tem jednak koniec. Niespodzianie władze rządowe wytoczyły raz jeszcze śledztwo w procesie ojca bohaterskiej katechumenki, i tą razą wydały sprawiedliwy wyrok: dom i grunta wróciły do rąk prawnego właściciela. Uszczęśliwiony starzec, pragnąc okazać Bogu swoję wdzięczność, ofiarował dla misyi świeżo odzyskany dom, którego jedna połowa służy obecnie za kościół, a druga za szkołę. Rodzinna jego, wieś niegdyś zupełnie pogańska, stanowi obecnie kwitnącą parafię.

W roku ubiegłym ochrzcono tam czterdziestu krajowców dorosłych, ilość zaś katechumenów coraz bardziej wzrasta.

Oto błogosławione owoce cierpienia dla sprawiedliwości. Niezachwiana stałość w wierze św. bohaterskiej katechumenki wyjednała nawrócenie męża, jego rodziców, krewnych, sąsiadów; sprowadziła niezawodnie błogosławieństwo Boże na dom swojego ojca, który najniespodzianiej odzyskał majątek, uważany powszechnie za zupełnie stracony, wskutek znów czego zyskała misya nowe środki rozszerzania wiary św. wśród pogan.

Jakiż to przykład i zachęta dla nas! Jakaż zarazem pociecha dla cierpiących!

Petycya do Ministeryum w sprawie zakazu żydom handlowania świętościami katolickiemi.

Jeszcze w przeszłym roku podaliśmy wiadomość, że niemieccy katolicy podali prośbę do rządu, by tenże położył koniec żydowskiemu haniebnemu handlu rzeczy służących do nabożeństwa. Z radością ogłaszamy dziś, że przecie i nasi katolicy zdobyli się na podobną prośbę:

Wysokie c. k. Ministerstwo!

Dekretem c. k. kancelaryi nadwornej z dnia 19 grudnia 1839 l. 35.019, wydanym do politycznych władz krajowych, zabroniono wyznawcom religii mojżeszowej trudnić się handlem naczyń kościelnych, paramentów, krucyfiksów, obrazków świętych i w ogóle przedmiotów, które wyłącznie służą do użytku w nabożeństwie katolickiem, zabroniono im obnosić te przedmioty po domach, sprzedawać na targach lub w budach jarmarcznych.

Pomimo jednak, że dekret powyższy dotychczas ma moc obowiązującą, skoro przez cały przeciąg lat 60 nie wydano żadnej ustawy ani rozporządzenia, któreby ów dekret bezpośrednio lub pośrednio zniosły, wyznawcy religii mojżeszowej zdają się nie wiedzieć o jego istnieniu. Najdobitniejszym tego dowodem stosunki jakie w tym względzie w naszym kraju koronnym istnieją. W miastach większych i mniejszych cały zastęp żydowskich księgarń i antykwarń sprzedaje bezkarnie katolickie książeczki do nabożeństwa i obrazki świętych, które niejednokrotnie oko katolika z oburzeniem ogląda za szybą wystawy sklepowej obok ilustracyi i książek niemoralnych. Inne dewocyonalia, jak różańce, medaliki, spotyka się częstokroć w żydowskich sklepach galanteryjnych i kramikach. Po wsiach znów i miasteczkach, zwłaszcza w czasie odpustów i w ogóle większych zebrań okolicznej ludności, uwijają się z katolickiemi dewocyonaliami żydowscy przekupnie.

Przeciwko takiemu nadużywaniu wolności handlu, bo przeciwko świętokupstwu jest obowiązkiem każdego katolika z oburzeniem zaprotestować.

Położenia tamy takiemu procederowi domagają się przedewszystkiem względy etyczne, zwłaszcza jeżeli się weźmie na uwagę, że odbiorcami żydowskich kupców po wsiach jest przeważnie ludność rolnicza, a po miastach młodzież szkolna, a zatem w obu wypadkach te warstwy ludności, do których złe wpływy mają najłatwiejszy dostęp. Czy książki do nabożeństwa lub święte obrazki, niemające nieraz aprobaty kościelnej, kupowane u żydów, mogą się przyczyniać

do utrzymania ducha religijnego wśród szerokich warstw ludności?

Z drugiej strony, jakiem prawem żydzi, którzy na wszystkich polach domagają się równouprawnienia z ludnością chrześciańską, odważają się sprzedawać przedmioty, używane do nabożeństwa katolickiego, a nie pozwalają swoim współwyznawcom kukować rzeczy potrzebnych do ich nabożeństwa u akumów (chrześcian).

Dotychczasowa praktyka wykonywania ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859, nie wystarcza do usunięcia powyżej przytoczonych faktów, drażniących uczucia religijne katolików.

Pożądanem byłoby przedewszystkiem zarządzenie Wys. c. k. Ministerstwa na podstawie § 24, tej ustawy w tym kierunku, aby handel dewocyonaliami ulegał osobnej koncesyi. Rozumie się, że jednym z pierwszych warunków uzyskania takiej koncesyi byłoby wyznanie chrześciańskie petenta.

Z tych powodów podpisani obywatele katolicy król. Gal. i Lod. z W. Ks. Krak. proszą uniżenie;

Wysokie c. k. Ministerstwo raczy:

W myśl § 24, ustawy przemysłowej z 20 grudnia 1859 z uwzględnieniem § 15, ust. 1, tejże ustawy zarządzić:

1) Aby sprzedaż katolickich dewocyonaliów w ogóle, a więc książek do nabożeństwa, szkaplerzy, medalików, obrazków świętych, krucyfiksów itd. była dozwolona tylko tym osobom, które wykażą się osobną koncesyą;

2) Aby ze względów na uczucia religijne ludności katolickiej wymienionej koncesyi udzielano tylko katolikom.

LIST

Do Pana Kotkowskiego, w Jarosławiu:

Wielmożny Panie!

Dostawszy pański «Przegląd» do ręki i przeczytawszy go widzę, że jest napisany rozumnie tak jak się rzeczy mają i jak je pojmować należy. Wskutek zaś, tj. w pogodzenie się stronnictw a właściwie dowódzców tych stronnictw wcale nie wierzę, bo pycha im nie pozwoli na to. Lud zaś nie wie, jaka jest różnica między temi stronnictwami, tj. między «chrześciańsko-ludowem» a «ludowem» lub też «związkiem chłopskim», a na dowód tego, proszę się pytać ludu, czego żądają ci, a czego ci drudzy lub trzeci i o co się kłócą, mało kto panu to wytłumaczy. Jest to więc wadźba jenerałów, ale nie szeregowców. Niech się ci pogodzą a będzie spokój.

To co pan pisze, że uzyskał zaufanie u chłopów w Jarosławskiem, to w to także wątpię. Za mało chyba pan zna lud. Znam jednego właściciela dóbr, mającego pół wsi kumotrów i kumoszek, napija się z nimi w karczmie. Póki im płaci, całują go po rękach, pochlebiają, a poza oczy co innego o nim mówią. Tych zaś kilku co istotnie są mu oddani, nie bierze się w rachubę.

Może też i pan podobnie licznych ma kumotrów i znajomych, temu da pan szklankę piwa, innemu kieliszek wódki, owemu cygaro, a tamtemu co nie pali cygara paczkę tytoniu, a gdy jeszcze pan razem z niemi powie «zdrowie wasze» a! to pana jeszcze podniosą do góry, aż o sufit głową pan uderzy. Przypuszczam nawet, że chwilowo panu wierzyć będą. Ale niechno tylko kto powie: «Pan by was ta nie poczęstował, on by ta z wami nie gadał, gdyby nie miał w tem swego interesu, on ta wie, jak ma zacząć z ludźmi, zacznie jeden, drugi i trzeci przyświadczać, że tak jest i całe zaufanie pójdzie z wodą.

Nasz lud uwierzy we wszystko, uwierzy że arcyksiąże Rudolf żyje i chodzi, uwierzy, że można pieniądze robić, bo byli tu tacy, co raz jednemu oszustowi dali pieniędzy na kupno maszynki do wyrabiania dziesiątek. Uwierzyli przed laty oszustowi, który strzelał do ks. Korzeniowskiego w Tarnowie a który uczył, że Bóg Ojciec rządził światem 4 tysiące lat a syn Boży 2 tysiące, a ów jest posłany od Ducha św. i będzie rządził 1000 lat. Znosili mu pieniądze a on jadł i pił. Nareszcie w wielki piątek miał umrzeć. Sprawili mu trumnę, zapalili świece koło trumny, a on leżał w niej niby już nie żywy, a w niedzielę miał zmartwychpowstać. Ale to zmartwychwstanie przyspieszył rewizor policyi, gdy temu prorokowi w trumnie batem parę razy przyłożył.

W to wszystko ludzie uwierzyli. A że to co piszę, jest prawdą, mogę na to jeszcze żyjących świadków postawić, bo te osoby, które tam były i pieniądze znosiły, żyją*).

Uwierzą też pierwszemu lepszemu ajentowi od maszyn i podpiszą mu skrypta na kupno tychże, ale nie uwierzą swemu znajomemu, a gdyby tenże jeszcze cokolwiek się lepiej miał, zaraz powiedzą: aha! on mię chce oszukać.

Niechno pan idzie i zażąda podpisu na jakiej kartce od chłopa, czy się panu podpisze? Szyję dam, że tego nie zrobi, ale gdy przyjdzie nieznajomy obieżyświat, to podpisów na różne interesa wnet się zbierze.

Naszym ludziom nie trzeba prawdy mówić tylko kłamstwa i pochlebstwa to będą wierzyć.

Ks. Stojałowski zawsze mówi i pisze «głos ludu, głos Boga», ja wykonawcą woli ludu, co lud chce, to ja mam zrobić, więcej przecież pochlebstw nie trzeba.

Wola ludu przecież jest, by nie płacił podatków, nie robił dróg, nie służył w wojsku, księdzu nic nie płacił za funkcye kościelne, do lasu by wolno było mu jechać po drzewo, paść po kulturach, to jest wola ludu by te ciężary odpadły. To też kto więcej obiecuje ulgi w tym kierunku, tem więcej uzyska popularności u ludu i większym jest jego przyjacielem.

Napisał pan, że choćby i wszyscy posłowie z Galicyi byli chłopi, to nic nie zrobią. Pan prawdę napisał, ale że się to podobać nie będzie, to więcej niż prawda, bo jakżeby to pomyśleć można, żeby tylu posłów nic zrobić nie mogło.

---

*) Rzecz ta odnosi się do Banasia i jego sekty w powiecie wadowickim.

Najlepiej zdaniem mojem byłoby, gdyby włościanie wybrali wszystkich swych posłów jakich się im podoba. Niechże więc stojałowszczycy, ludowcy i jakie tam jeszcze nazwy mają ci obrońcy ludu, obsiędą urzędy gminne, powiatowe i wszystkie możliwe posterunki czuwania nad dobrem ludu, a ponieważ do «ludzi» należą wszyscy bogaci i biedni (wyjątek stanowi tylko ks. proboszcz, bo o nim nie mówi się, że to «ludzie», tylko używa się wyrazu «człowiek») przeto wszystkim będzie dobrze.

Powiedział cesarz rzymski Marek Aureliusz, że najłatwiejszą rzeczą na świecie jest drugiego krytykować i jak wielka jest to prawda! Człowiek pracuje i suszy sobie głowę dniem i nocą nad wykonaniem jakiegoś dzieła, które według jego sumienia i najlepszej wiary ma być dobre i korzystne dla niego i szerszego ogółu. Tymczasem drugi, który wypiwszy porządnego «szlaftrunku» sypiał po całych nocach i dnie trawił bezczynnie i bezmyślnie, kiedy ujrzy co ten pierwszy zdziałał, nie zastanowiwszy się nawet nad tem, gani mu jego pracę, że jest złą i że taką a taką być powinna. Dziś wszystko jest skrytykowane i wszystko złe, a temu złemu winni ci, co rządzili. Niechże ci co krytykowali, zaczną rządzić i niech raz przecie będzie raj na ziemi.

A tym wszystkim naszym domorosłym politykom radzę, by gdy przyjdą do steru władzy, przed wszystkiem innem z hipoteki kazali wytargać kartę *B*. Ta karta, ta karta! jak ona prawie wszystkich polityków, ilu ich osobiście znam, srodze gniecie.

Kończę panie Kotkowski i życzę Wam «Szczęść Boże!» Czy jaki skutek to odniesie, wątpię. Lepiej wydajcie jaką gazetę czysto fachową, rolniczą a tanią, prędzej będzie z tego jaki pożytek.

Prawdomówny.

Gorzka prawda.

(Ciąg dalszy).

W roku ubiegłym, który był rokiem **stanu wyjątkowego** co to było wrzasku po gazetkach. «Rząd się targnął na nasze największe prawa, swobody, kon stytucyę, musimy się zgromadzać poza granicami kraju itp. rzeczy. Chłopek zaś czytający gazetkę spoglądał jeden na drugiego, mówiąc: *„No dyć się nam przecie nic nie robi, jak my byli tak my są, że wam pyskować zakazali może ta i słusznie mieli“*.

Proszę się tylko przejść po wsiach od domu do domu i spytać o krzywdy wynikłe ze stanu wyjątkowego, każdy wam odpowie: Rok był dobry, urodzaje dobre, daj Boże tak dalej. Jeżeli zaś temu, co z gardłowania żyje, Geschaft mu się popsuł, niechże napisze wyraźnie: Przez stan wyjątkowy zostałem ukrócony w moim Geschafcie, dochodu nie mam, a nie: że lud został pokrzywdzony. Lud czuł stan wyjątkowy tak, jak czują mieszkańcy ziemi tę chwilę, kiedy ziemia przechodzi przez ogon komety.

Że zaś niektórzy chłopi pozbierali się i chcieli żydom poodbierać to, co im sami zanieśli a rząd kazał ich rozpędzić, miał bardzo słusznie, pocożeście zanieśli do żydów swoje ciężko zapracowane grosze? Ja z moją żoną i synami nigdzie nie poszedł, bom nie miał poco. Żadnego kapitału nie dałem żydom schować, odbierać więc nie miałem co, zostałem w domu i nic mi się złego nie stało.

W kraju naszym istnieją fabrykanci wódek a wszyscy mają krociowe majątki, ojciec jednego dobrze mi znanego był biednym szynkarzem, dziś syn jego jest milionowym panem, z czego? Czy kradł, rozbijał lub rabował? Nie! Wszystek majątek znieśli mu katolicy po marne 3 centy, za kieliszek wódki! Niechże teraz idą ci wszyscy i odbiorą swój udział? Niebaczni kula was czeka!

Między wadami naszego ludu wielką odgrywa rolę i strasznie ich niszczy chęć procesowania się. — Lada głupstwo jeden drugiemu powie, już idą obie strony do adwokata, zapłacą po kilka reńskich, potem się zgodzą, zgodę obleją. Zarobili adwokaci i żydzi, a cóż dopiero mówić o przyoraniu na cal miedzy, o przejazd o przegon. Wiem o jednym procesie o przejazd, gdzie pewien gospodarz przejeżdżał miedzą drugiego do swego gruntu nie więcej jak 5—6 razy do roku, sąsiad tego przejazdu zabronił, rozpoczął się proces, który trwa już 6 lat. Strony przeprocesowały przeszło 700 złr., pozaciągały długi, a proces jeszcze nie skończony.

Inny wypadek: Jeden chłop obciął drugiemu gałęzie na wierzbie. Poszkodowany zamiast pójść do wójta, napisał o komisyę, o naruszenie posiadania, a nie mając pieniędzy, bierze trzech ręczycieli na wóz i jedzie do Powiatowej kasy zaciągnąć pożyczkę na koszta procesu. Wiele i wiele takich wypadków podać by można, gdzie prowadzi się proces nie o rzecz samą, ale o to aby wygrać.

Niechże więc obrońcy ludu, jeżeli szczerze i sumiennie dla dobra ludu pracować i lekarzami być chcą, niechże się nie kłócą między sobą i przezywają różnemi wyrazami, jakich się w parlamencie nauczyli i niech tych wyzywań nie umieszczają w gazetach, bo lud uczy się tylko przezywać drugich. Niech nie obiecują rzeczy niepodobnych, w które sami nie wierzą, by do przeprowadzenia były możliwe i możehne. Często gęsto zamieszczają listy od włościan o doznanych przez nich krzywdach. Nie mówię już o zakazie zbierania poziomek, grzybów lub suchych patyków, ale niedawno był list, że **zabraniają paść w lesie.** Któż to gdzie słyszał i widział, żeby bydło się pasło i las rósł? Taż widzimy te chłopskie lasy i gminne pastwiska jak wyglądają. Boże pożal się tych gruntów nie przynoszących żadnych korzyści. Rozdzielcież lasy dworskie pomiędzy chłopskie, a ujrzycie za lat 50, co mówię za lat 20 nie będzie ani takiego patyczka, żeby zęby wykłuł. Wszystko się wytnie, potem puści się krowę, a w końcu będzie w tem miejscu pustka. Jest prawdą, że i obszary dworskie wycięły lasy, te jednak na nowo zakulturowane. Skoro ktoś tam widzi trawę, chce krowę tam paść, a że mu nie dali, pisze do gazety i zamiast mu odpisać, że to być nie

może, drukują im to — bo jakby mu nie wydrukowali, nie głosowałby na nich.

Taka droga prowadzi do zguby, jak się pisze, że biedny lud skarży się, że biedny. Spytać się go z jakiej przyczyny ty biedny jesteś.

Znałem w naszej gminie dwóch braci, których ojciec równo gruntem podzielił. Starszemu dał grunt goły a młodszemu grunt i całe zabudowania i sprzęty gospodarskie. Starszy był zamożnym gospodarzem, a młodszy był strasznie biedny, a czemu? Hulał i pił aż przepił i w biedzie umarł.

Jak lekarz choremu w gorączce nie da pić piwa ani wina, pomimo że chory ma na to wielkie pragnienie, tylko mu przepisze gorzką medycynę, tak i ludowi nie trzeba ciągle podchlebiać dla uzyskania głosu, ale jego winy i wady jasno i zrozumiale trzeba przedstawić, jakim ma być, co ma czynić, czego unikać. Nie stawiać mu zawsze tego bogatszego, jako przyczynę jego biedy, jeżeli on sam wpadł w biedę przez swoją lekkomyślność. Zresztą i we wyborze ojca nie każdemu się poszczęściło. Jeden wybrał sobie ojca bogatego a drugi biednego, tak to już porządek na tym świecie. Pan Bóg stworzył człowieka bez jego pomocy, ale zbawić człowieka Pan Bóg nie może, jeżeli sam człowiek nie chce. Wszystkie ustawy są na nic, jak ludzie nie chcą z nich korzystać. Choćbyście nawet pieniądze każdemu dawali, jak ludzie nie będą umieli oszczędać jeszcze większymi biedakami zostaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze Sejmu.

Dalszy ciąg obrad sejmowych rozpoczął się szeregiem wniosków i zapytań niektórych posłów i tak:

Poseł Szwed zabrał głos w sprawie uwolnienia od zapłaty kolejowej przez osoby, które jadą w interesach wojskowych.

Poseł Wójcik w sprawie założenia w zachodniej Galicyi zakładu sadowniczego, w którymby włościanie mogli tanio nabywać szczepy.

Poseł Data w sprawie przeniesienia sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchy.

P. Warzecha w sprawie wydaleń naszych braci z Prus.

P. Potoczek w sprawie oszustw żydowskich przy wystawianiu weksli przez włościan.

Następne posiedzenie poświęcono głośnej, a bolesnej sprawie ograbionej Kasy oszczędności we Lwowie.

Sprawa była nader ważna, bo obchodząca kraj cały. Upadek owej kasy pociągnąłby za sobą ruinę setek przemysłowców i kupców naszych, a wobec obcych fabrykantów osłabiłby zaufanie, wskutek czego tacy zagraniczni fabrykanci nie zechcieliby borgować naszym.

Z wyjątkiem żydowskich posługaczy, wszyscy ludzie dobrej woli, choć różnych przekonań politycznych, zgodzili się na to, że kraj musi poręczyć za pewność włożonych wkładek aż do sumy 35 milionów. Przed głosowaniem posypały się mowy, w których nie szczędzono słów nagany dla tych, których obowiązkiem było pilnować owej kasy. Nie chcieli poręczenia tylko trzej rusini: Okuniewski, Zajączkowski i Nowakowski (nie dziwota, bo to tak zwani radykali).

W końcu zgodzono się na poręczenie, atoli z tym warunkiem, że dyrektorów w Kasie i rachmistrza, mianuje odtąd sam marszałek krajowy, a coroczny Sejm sprawdzać będzie rachunki Kasy. Komisarz rządowy musi być zawsze w Kasie obecny, statuty zaś jej zostaną odpowiednio zmienione. Po zmianie tych statutów i zatwierdzeniu przez Cesarza uchwały sejmowej, rozpocznie się wreszcie nowy żywot odrodzonej Kasy.

Ze świata.

Rzym. Ojciec Śty przebył w ostatnich dniach ciężką chorobę. Powodem zasłabnięcia Jego Świątobliwości, który dnia 2 marca zaczął rok 90 życia, było przeziębienie podczas przechadzki w ogrodach watykańskich. Choroba mogła stać się bardzo groźną, bo trzeba było wyciąć duży wrzód na nodze. Iście opatrzność Boża czuwa nad starcem Namiestnikiem Chrystusa P. Lekarze zdumiewali się sile i odporności chorego, który operacyę zniósł bez uśpienia. Obecny stan zdrowia Ojca Św. jest zadawalniający, a lekarze wróżą Mu jeszcze lata zdrowia. Oby ta przepowiednia ziściła się w całej pełni, a my nie ustawali w modlitwach za pomyślność Leona XIII.

Węgry. Podobnie jak w Wiedniu, tak też i w Sejmie węgierskim panowała przez dłuższy czas obstrukcya. Baron Banfy, prezydent węgierskich ministrów, chciał zlemu zaradzić przez rozwiązanie Sejmu, na co Cesarz się nie zgodził, a wskutek tego baron Banfy ustąpił ze swego urzędu. Na miejsce prezydenta powołał Najjaśniejszy Pan Szella.

Francya. W dzień pogrzebu prezydenta Rzeczypospolitej Faure'a wybuchły wieczorem w kilku punktach Paryża zaburzenia, ale stłumiono je wojskiem i policyą oraz aresztowano kilkaset osób.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy Szanownych prenumeratorów o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty. Ktoby nie był w stanie zaraz zapłacić, niech przynajmniej zawiadomi nas kartką korespondencyjną kiedy należytość uiści. Kto nie uiści prenumeraty, lub nas nie zawiadomi o terminie zapłaty do 15 bm. temu będziemy musieli zaprzestać przesyłki „Prawdy“.

Biskupem stanisławowskim obrz. greck. zamianowany został przeor zakonu Bazylianów ks Andrzej hr. Szeptycki. Nominacya ta została już urzędownie ogłoszoną.

Ks. Karol Fischer poseł i proboszcz w Dobrzechowie mianowany został kanonikiem kapituły przemyskiej obrz. łac. Ceniony wielce przez parafian i okolicę ks. kanonik, pozostawia chlubną pamięć pracy pasterskiej po sobie.

Rzadkie zjawisko mieli sposobność oglądać mieszkańcy Stanisławowa i okolicy w dniu 2 b. m. Oto około godziny 9-tej wieczorem w kierunku północno wschodnim poczęło się błyskać i dały się słyszeć dosyć silne grzmoty, po których obfity śnieg padać począł.

Sumienny towarzysz. Zajęty w piekarni Mesnera w Przemyślu czeladnik piekarski Iwan Behry, przez zazdrość, iż jego kolega Kowalski dorobił się nowego paletotu — w nocy ukradł mu je, a drugiemu koledze Hezlowi zabrał ubranie z pewną kwotą i w nocy umknął. Poszkodowani nie mieli nawet w czem zjawić się na zgromadzeniu piekarskich towarzyszy.

Brudy ks. Stojałowskiego prano w tych dniach przed karnym Sądem lwowskim. Jeszcze w kwietniu ubiegłego roku pojawił się artykuł *Dziennika Polskiego* z zapytaniem, czy prawdą jest, że ks. Stojałowski traktował z rosyjskim jenerałem Brokiem w sprawie propagowania w Królestwie Polskiem schyzmy na tle starokatolicyzmu; czy prawdą jest, że Brok już dał ks. Stojałowskiemu paszport żandarmski i zapewnił mu swobodę agitacyi w słowie, w piśmie i w druku; wreszcie, czy prawdą jest, że ks. Stojałowski w zamian za to utworzyć miał kościół starokatolicki na tle narodowem i objąć w swoje władanie kościół Częstochowski. Na te pytania, w których ów dziennik zarzucał ks. Stojałowskiemu wielką nikczemność, bo odstępstwa od Kościoła i odstępstwa od narodu — ks. Stojałowski po dłuższym czasie zaprzeczył, a równocześnie obiecał zaskarżyć redaktora Ostaszewskiego-Barańskiego o oszczerstwo, co też uczynił.

W rozprawie owej wyszły na jaw konszachty ks. Redaktora z wrogiem dla nas pismem moskiewskiem *Dniewnikiem warszawskim*, do którego ks. Stojałowski pisał niegodne księdza i polaka artykuły z podpisem „*Prawdziwy Polak*". Żona jenerała moskiewskiego Broka, pisząc list do pewnej pani hrabiny z Galicyi, chwali w nim ks. Stojałowskiego, choć zaprzecza, by tenże utrzymywał stosunki z jenerałem i traktował o Częstochowie. Sąd po naradzie uwolnił redaktora *Dziennika Polskiego* od winy, a ks. Stojałowskiego skazał na zapłacenie kosztów sądowych.

Przy rozprawie odegrali przyjaciele żydowscy godną tylko socyałów rolę. Jako świadkowie socyaliści: Daszyński, Reger i żyd Czaki, dawniej przyjaciele ks. Stojałowskiego, skoro on pomógł im do wyborów i dziś im niepotrzebny — stanęli ze świadectwem przeciw niemu. Prywatne rozmowy, które ks. Stojałowski prowadził z towarzyszami, powtarzała owa trójka ze zadowoleniem, by tylko potępić dawnego sojusznika. — **Patrz narodzie, jak wyglądają owi opiekunowie ludu!**

Nowe gimnazyum w Dębicy. Rada szkolna krajowa oświadczyła się za ustanowieniem nowego gimnazyum w Dębicy, a przeciw starającym się o to gimnazyum miastom Mielcowi i Tarnobrzegowi.

„Siła", stowarzyszenie robotnicze, istniejące w Rzeszowie, złożone przeważnie z członków żydowskich, zostało przez Namiestnictwo rozwiązane. Rzeszów pozbył się w ten sposób ogniska pierwotnych i wstrętnych agitacyj socyalistycznych.

Pozwolenie na podjęcie robót przygotowawczych około nowej kolei ze Lwowa przez Zniesienie, Krzywczyce i Lesienice do Winnik, z odgałęziami, otrzymał inżynier Józef hr. Łubieński.

W Turce zbudowany być ma w roku bieżącym nowy most drewniany na potoku Litmierz, w miejscu, gdzie stał most dawny w roku 1893 przez powódź zniszczony. Koszta budowy obliczono na 11.864 złr.

Wydział Rady powiatowej liskiej uchwalił jednogłośnie marszałkowi swojemu, p. Ludwikowi Ramułtowi, wyrazy uznania za jego skuteczną pracę dla powiatu, a zwłaszcza około przeprowadzenia nowej drogi kolejowej przez okręg lutowiski na Wołosate i utrzymania starannego gościńców.

Znów nie udało się towarzyszom w Tarnowie na zgromadzeniu zwołanem przez Stronnictwo katolicko-narodowe. Dnia 26 lutego zebrało się w sali teatralnej w Tarnowie około 1400 osób, przeważnie robotników tamtejszych. Pozwolono uczestniczyć w zebraniu także socyalistom, którzy na czele z towarzyszem Markiem, z Krakowa sprowadzonym, mieli rozbić zgromadzenie. Atoli nie udało się. Towarzysze byli w mniejszości, a nawet mówców oklaskiwali (rozumie się prócz dra Marka). Przewodniczył prof. Młynek; przemawiali: prof. uniwersytetu krakowskiego dr. Czerkawski, ks. dr. Zyguliński, Stróżyński prezes okręg. Przyjaźni, oraz adwokat dr. Zembaty. Ze strony socyalistów Marek i Biel. Gościnność urządzających owo zgromadzenie, że pozwolili przemawiać przeciwnikom, nie została uznaną przez żydziaków z *Naprzodu* — owszem do istnej wszczekłości pobudziła. Cały stek nikczemnych wymyślań w szmacie żydowskiej posypał się na naszych. Ale to już taka natura żydów i ich pachołków.

Beczki z masy papierowej. Fabrykacya beczek z prasowanego papieru zaczyna podobno bardzo się rozpowszechniać w Ameryce. Trzy fabryki założone niedawno w Hartford, Cleveland i Toledo mogą wyrabiać dziennie 3000 beczek. Beczki papierowe mają tę wyższość nad drewnianemi, składanemi z klepek, że nie mają szpar i zupełnie nie ciekną.

Roznoszenie dyfteryi przez koty. We Francyi zauważono w kilku przypadkach, że koty, które pozostawały w styczności z dziećmi choremi na dyfteryę lub spożywały po nich resztki jedzenia, zapadały na chorobę zupełnie w objawach podobną do dyfteryi ludzkiej. W jednym przypadku z młodego kota, który się zaraził od dzieci, przeniosła się choroba na kota przychodzącego na podwórze z sąsiedztwa. Kot ten zapadł na dyfteryę i zaraził tą chorobą cztery młode dziewczynki, które go pielęgnowały.

W celu sprawdzenia, czy dyfterya może istotnie przenosić się z człowieka na koty wykonali Renshaw oraz Klein odpowiednie próby i przekonali się, że drób, gołębie, króliki i świnki morskie zachowują się wobec zarazka dyfteryi ludzkiej zupełnie odpornie, zaś koty bardzo łatwo się zarażają.

Towarzystwo handlowo-przemysłowe zawiązało się w Tarnobrzegu, ma ono utrzymywać skład rozmaitych towarów na użytek miejscowy, tudzież dla Kółek rolniczych i sklepików wiejskich. Towarzystwo to zamierza też pośredniczyć w handlu produtkami rolniczemi i gospodarczemi.

W Lubatowej, w krośnieńskiem, za staraniem proboszcza, ks. Skowrona, który duszą całą pracuje nad podniesieniem oświaty i dobrobytu swojej parafii, powstały czytelnia i sklepik Kółka rolniczego.

Handel wyrokami, obrał sobie za zajęcie, żydek Hersch Kör, w Drohobyczu. Odkupuje on za bezcen wyroki, a potem pędzi na licytacyę majątek dłużnika, rujnując straszliwie włościan. Czy na tę „pijawkę" nie ma jakowego lekarstwa?

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej założył w lutym b. r. siedem nowych bezpłatnych czytelń ludowych w gminach: Lublica (pow. Jasło), Trzęsówka (Kolbuszowa), Jasionka (Krosno), Brzoza stadnicka i Wola wielka (Łańcut), Gnojnica i Ocieka (Ropczyce).

Ogółem rozesłano w lutym do czytelń 727 książek wartości 290 złr.

Zarząd Towarzystwa uprasza członków o nadsyłanie wkładek za rok 1899, a kierowników czytelni o nadsyłanie sprawozdań za rok 1898 dotąd nieprzedłożonych.

Pobożność żołnierza Polaka. Gazatka rosyjska, *Russkij Turkiestan*, podaje wzruszające zaiste szczegóły o pobożności jednego z Polaków, żołnierza, stojącego załogą w kraju zakaspijskim. Oto pewien oficer, przechodząc w nocy przez dziedziniec koszar, zauważył światło w izbie służącej do mycia. Wszedł więc tam i zobaczył świecę na podłodze, a obok, młodego żołnierza na klęczkach, pochylającego czoło do ziemi... Gdy żołnierz dokończył modlitwy, oficer oświadczył mu, ażeby na pacierze wybrał czas inny, gdyż w nocy spać powinien. Żołnierz oddalił się w milczeniu. Zaciekawiony oficer zaczął dowiadywać się o sposobie jego życia. Okazało się, iż ten żołnierz-Polak, co noc modli się przez czas dłuższy, a sypia na gołych deskach, zrzucając siennik z łóżka. Oficerowi zda-

wało się zrazu, że żołnierz cierpi na pomięszanie zmysłów; lecz biedak objaśnił oficera, że ma „jakiś grzech na sumieniu, ale dla braku spowiednika, nie może odbyć Sakramentu pokuty, i dlatego postanowił odkupić grzech modlitwą i udręczeniem ciała“... Nieszczęśliwi ci rekruci polscy bez kapłana!

Ukaranie zbrodniarza. W Krakowie sądzono Józefa Kaczora, który dopuścił się zbrodni morderstwa na teściu swym Macieju Połciu, tudzież gwałtu publicznego i kradzieży. Kaczor skazany został na karę śmierci przez powieszenie, oraz na zapłacenie wdowie zmarłego 320 złr. odszkodowania. Zaledwie wyrok ogłoszono, Kaczor począł miotać obelgi przeciw trybunałowi i przysięgłym, wołając, iż dla niego „dosyć 14 dni kary, reszta dla prokuratora i jego dzieci“... Dalej krzyczał obwiniony z zapamiętałością: Gdybym godzinę dłużej na wolności został, tobym was wszystkich wymordował!“ Trudno powtórzyć dalszych obelżywych i pogardliwych wyrażeń i ruchów zbrodniarza. Dozorcy wyprowadzili wreszcie z izby Kaczora, rzucającego jeszcze po drodze pogróżki. Rodzina zasądzonego i mieszkańcy wsi Chrosny, przyjęli wyrok ten z zadowoleniem, dziękując przysięgłym, iż ich od tak straszliwej uwolnili plagi!

Znowu przychwyceni. W Czarnym Dunajcu aresztowano dwóch lichwiarzy: Mojżesza Blummenkranza i Herza Rubina, którzy na przednowku uprawiali ohydną lichwę zbożową między okoliczną ludnością. Dotychczas zgłosiło się 27 poszkodowanych włościan.

Łotrowstwo socyalistów nie ma granic! Socyalista Deżan, wyraził w Izbie francuskiej zdumienie, iż do umierającego prezydenta Rzeczypospolitej, sprowadzono podstępnie księdza!!! Otóż sekretarz prezydenta zapewnił pod słowem honoru, iż Faure, będąc jeszcze zupełnie przytomny, wyraził kilkakrotnie i z naciskiem żądanie, aby doń wezwano kapłana, „chce bowiem, idąc na sąd ostateczny, pojednać się z Bogiem...“ Oto znowu dowód, czem dla naszej wiary św. są sługi żydowskie t. j. socyaliści.

Wpływ używania krów do pracy na wydajność mleka. W jednem ze szwajcarskich gospodarstw wykonywano przez przeszło pół roku dokładne próby, w celu sprawdzenia, o ile zmniejsza się wydatek mleka wskutek użycia krów do pociągu. Próby te doprowadziły do przekonania, że wydajność mleka nie zmniejsza się znacznie, jeżeli przy używaniu krów do pracy zachowa się właściwe ostrożności. Pod tym względem z rezultatów prób można było wysnuć następujące wnioski: 1) Krowy należy przyzwyczajać do zaprzęgu wcześnie (w drugim roku) i obchodzić się z niemi łagodnie. Przyzwyczajenie starszych krów do pracy przedstawia większą trudność; prócz tego krowy takie nigdy nie dają się włożyć do spokojnego, równego chodu w zaprzęgu. 2) Nie wszystkie krowy znoszą pracę w pociągu równie dobrze; najwięcej szkodzi wysiłek doskonałym dójkom, mającym cienką, delikatną skórę oraz cienkie kości. Pewien wpływ wywiera również temperament zwierzęcia: łagodnym i spokojnym krowom szkodzi praca w daleko mniejszym stopniu, aniżeli żywym i strachliwym. 2) Wydatek mleka zmniejsza się w daleko słabszym stopniu, gdy krowy pracują w dniach ciepłych, aniżeli gdy się ich używa do pracy podczas zimna a osobliwie w czasie chłodnych słot. 4) Praca krów nie powinna przeciągać się dłużej jak 4 godziny na dobę. Jeżeli to możliwe, po dniu pracy dobrze jest dawać krowom dzień odpoczynku. Z tego względu zaleca się włożenie do pociągowej pracy dwa razy większej ilości krów niż potrzeba do zwykłych robót i używanie ich na zmianę. 5) Odbywanie dłuższej drogi na gościńcach szkodzi krowom daleko więcej, aniżeli ciągnięcie pługa lub brony. 6) Najlepiej nadają się do pociągu krowy dwuletnie, dobrze odżywione, oraz krowy w drugim i trzecim kwartale cielności. Na Śląsku w większych gospodarstwach używają do zwożenia zielonej paszy nietylko krów, ale i buhajów, którym praca taka bardzo dobrze służy i chroni od tycia.

Lekarstwo na biegunkę u cieląt. W dobrach Sosnice, w okręgu bydgoskim w Niemczech występowała przez cztery lata z rzędu biegunka u nowonarodzonych cieląt tak gwałtownie, że wszystkie zdychały. Wszelkie środki okazały się wobec klęski bezskutecznymi. Próbowano zadawać wewnętrznie dwuwęglan sodowy, olej rycynowy, odłączać cielęta wnet po urodzeniu i żywić poidłem z siemienia lnianego, stosowano spirytus lub opium — a rezultat był tylko taki, że cielęta o parę dni później zdychały. Nie pomogła też nic zmiana w żywieniu krów przed porodem, ani też oczyszczanie stajni lub trzymanie krów cielnych w zupełnem odosobnieniu. Po dłuższych próbach udało się nareszcie właścicielowi dóbr p. Dziembowskiemu znaleść środek, który okazał się nadzwyczajnie skutecznym. Dwadzieścia kropel tego lekarstwa zadanych w $\frac{1}{4}$ l. świeżo wydojonego mleka zaraz po pojawieniu się biegunki, ocaliły pierwsze w ten sposób leczone cielę. Z następnych 12, urodzonych w maju 1897 r., które w drugim lub trzecim dniu po urodzeniu zachorowały na biegunkę, wszystkie wyzdrowiały po zadaniu jednej dozy. Wypróbowawszy ten środek u siebie, zalecał go p. Dziembowski przez półtora roku wielu właścicielom dóbr w Poznańskiem i otrzymywał o jego działaniu jak najpomyślniejsze relacye. Skład owego skutecznego lekarstwa, nazwanego „Typhoiną“ jest utrzymywany w tajemnicy. Wyrabia je sam wynalazca i sprzedaje po cenie 3 marek i 20 gr. (doza wystarczająca na 6 do 10 cieląt). (Tygodnik rolniczy).

Odpowiedzi Redakcyi.

Przew. ks. Kwiatk. Witk. Przysłaną prenumeratę zapisaliśmy na r. 1898.

Gosp. chrześć. w Balicach. Numera żądane posyłamy, ale prenumeraty nie otrzymaliśmy z wymienionej księgarni.

Zw. gminna w Tylmanowej. Prenumeratę zapłacił dla Waszej gminy Wydział Rady pow.

T. Pilzneński w Łękach Dol. Numer pierwszy jest zupełnie wyczerpany.

Kółko roln. w Jaworniku. Prenumerata dla Kółka już zapłacona.

Przew. ks. Dybaś. Prosimy jak najuprzejmiej o przysłanie obiecanego pisma — wierszyk wydrukujemy później.

P. J. Handzlik. Podobnego umieszczenia wyszukać na razie trudno, robimy starania a czy one odniosą swój skutek wnet doniesiemy.

Kalendarz kościelny.

6. Poniedziałek. Św. Kolety p., Maryana. — 7. Wtorek. Św. Tomasza z Akwinu. — 8. Środa. Św. Jana Bożego. — 9. Czwartek. Św. Franciszka Rzym. — 10. Piątek. 40 Męczenników. — 11. Sobota. Św. Konstantego W. — 12. **Niedziela Środop.** Św. Grzegorza. — 13. Poniedziałek. Św. Krystyny panny. — 44. Wtorek. Św. Zacharyasza pror. — 15. Środa. Św. Izabeli p.

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 5 o godz. 5 minut 6 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwoną 9·10 do 9·40. — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40. — Żyto 7·— do 7·60. — Owies 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.